

Pagórki dawno zostały w tyle. Jechali po równym terenie, pełnym zieleni, wiosek gdzieś w dali i kościołów za drzewami. Zapytała o budowlę daleko po prawej. Widać było tylko dach i okazałą wieżę. Rzucił nazwą miejscowości, która absolutnie nic jej nie mówiła. Właściwie nic dziwnego, spodziewała się tego. Oczekiwała jednak czegoś więcej, jakiegokolwiek historii. Byłem, tam jest pięknie a ludzie ciekawi.

- Przejeżdżamy teraz przez moją rodzinną wioskę. – dorzucił za chwilę.

- Aha – Odpowiedziała uprzejmie zdziwiona. Nigdzie nie widziała zabudowań. Pewnie pochowały się w krzakach, pomyślała.

Powiedział, że to koniec województwa. Jeszcze tylko kilka kilometrów i zacnie się zupełnie co innego. Ale oni tam nie dojadą, pozostaną na obrzeżach. Taka geografia.

Gdyby teraz uciekła z tego wielkiego auta? Co mogłaby zyskać? Tylko strach. Urealnienie niegdysiejszych sennych koszmarów. Ona we wrogim krajobrazie. Bujna przyroda i mało światła. Podobny koloryt znalazła jeden, jedyny raz podczas częściowego zaćmienia słońca. Rzeczywistość najeżona jest drogowskazami, nie można się zgubić. W snach bywa inaczej. Gdyby teraz zatrzymał samochód, zabił ją a ciało zakopał gdzieś w lesie, byłaby to zbrodnia doskonała. Może takie historie zaczynają się w ten sposób? Kamień w wodę. Wieczna zagadka.

- Może zmówię coś na kolację? – wyciągnął telefon jednocześnie prowadząc. – Wolisz pizzę czy kebab? Jak dojedziemy, będą w połowie roboty.

- Kebab. No i piwko by się do niego przydało.

- Mam piwko. – Uśmiechnął się łagodnie.

Skąd takie myśli? Przecież facet na którego od czasu do czasu zerka, to uosobienie dobroci, czułości i innych pozytywnych zjawisk. Wszystko będzie piękne, tak jak zaplanowali. A następnego ranka, jedno jego zdanie przypomni śmieszny strach.

- Jesteś odważna. Dobrze, że byłaś odważna, bo przecież nic złego ci się nie stało.

Dojechali na miejsce. Na kilka kilometrów przed miasteczkiem poprosił aby przesiadła się na tylną kanapę. Przyciemnione szyby nie pozwoliły nikomu zajrzeć do środka.

Garaż stał w bliskiej odległości od domu. Nawet jakby niedaleko mieszkali jacyś ludzie, to gęsta ściana zieleni uniemożliwiłaby im podglądanie. On sam nie wyglądał na spanikowanego.

- Tu nie ma psa, jest tylko kilka kotów.

Jak na zawołanie, jeden po drugim wyloniły się spod krzewów. Wszystkie były ciemne. Jak to po zmroku.

Niosła torbę podróżną. Trzeba przecież wymyć zęby i przebrać się w coś świeżego. No i jutrzejsze majtki.

W środku było ciemno i ciepło. Pachniało starymi dywanami i sianem. A może to nie było zwykłe siano? Zobaczyła ciemne pomieszczenie z otwartymi drzwiami. Bielą zamajaczył spory stół. Pewnie kuchnia, pomyślała. On tymczasem wskazał jej drzwi naprzeciwko.

Znaleźli się w przechodnim pokoju, który służył jednocześnie za gabinet i sypialnię. Wąskie łóżko stało między ścianą a biurkiem. Jednak w następnym pomieszczeniu stała wygodna skórzana kanapa i niska ława. Na ścianie z boku wisiał spory telewizor. Włączył go.

Nie cierpiała oglądać telewizji gdy była u kogoś z wizytą. Nie mogła jednocześnie rozmawiać i słuchać programu, jakkolwiek by nie był. Nawet kolorowe teledyski rozpraszały ją do tego stopnia, że mogła rozmawiać tylko o nich. Na ekranie pojawia się atrakcyjna prezenterka. Dlaczego ja tak nie wyglądam, pomyślała. Taka chuda i dobrze ubrana. Z ubraniem nie byłoby najgorzej, ale ta figura...

Akurat przywieziono kebaby. Wyszedł po nie do drzwi wejściowych.

- Oj chyba tak dużego nie zjem. – zażartował gdy je przyniósł.

- Pomogę ci. Od południa nic nie jadłam. – Skonstatowała, że nie ma szans na dobrą figurę. Przynajmniej na razie.

Podał piwo. Piła z przyjemnością.

- Chciałabyś wziąć prysznic? – zapytał.

- O, tak. – Odkryła, że marzy o tym od jakiegoś czasu.

- W łazience wisi mój płaszcz kąpielowy, taki w pasy. Jest świeży. Możesz go użyć.

Kabina prysznicowa była zbyt nowoczesna. Po wszystkim przyszła do niego odziana w jego frotowy płaszcz i od razu zaczęła się tłumaczyć.

- Trochę rozlałam obok kabiny. Chciałam wytrzeć ale nie mogłam znaleźć ścierki...

- Daj spokój, wyschnie. Czym ty się przejmujesz?

Zapytał czy donieść jeszcze piwa albo innego alkoholu.

- Nie, dziękuję. – Czowała, że jednak nie da rady.

Oboje gapili się na ekran od czasu do czasu rzucając niewiele wnoszące komentarze. Poczwała senność i zauważyła, że on chyba też.

Przyciągnął ją do siebie. Jak dziwnie było oddać mu pocałunek. Wsunął rękę za połę płaszcza kąpielowego. Te namiętne z istoty rzeczy uciski zawsze ją denerwowały. Nic nie czuła oprócz dyskomfortu. Może jest nienormalna. Na tych wszystkich durnych filmach kobiety omdlewają z rozkoszy, gdy facet położy swoją dłoń na cycku. A ona nic. Wołałaby, żeby dał jej klapsa w tyłek. Uniosła się z nadzieją. Brzuch wystawał spod męskiego, białego podkoszulka. Lubiała głaskać te nadmiary u mężczyzn. Zrozumiał to opacznie i poluzował pasek od spodni.

W całym swoim życiu nie widziała takiego maleństwa. Leżał bezradny, zagubiony i wymagający specjalnej troski.

Po wszystkim wypła resztę piwa.

- Możesz spać tutaj albo w pokoju siostry. Ale lepiej ci będzie tam. Ja wstaję o szóstej.

Kiwnęła głową.

\*

Ciemność ogarnęła cały pokój. Nie widziała nawet okna. Latarnie były gdzieś daleko a później przypomniała sobie, że dom jest szczelnie otulony przez zielen. Ciekawe gdzie śpią te wszystkie futrzaki, które powychodziły z krzewów, gdy szła w kierunku bocznego wejścia, które wskazał dłonią. W małym pomieszczeniu przypominającym ganek, stało kilka misek napełnionych suchą karmą. Miała w życiu kilka kotów, ale żaden, nigdy nie chciał tego jeść. Dziwne.

Usłyszała przytłumiony dźwięk przejeżdżającej ciężarówki. Materac parzył nagą skórę. Napełniony czymś w rodzaju suchego zielska, wydawał się dziwnie wilgotny. Ech, te ludowe sposoby na zdrowie. Surowy len i łądygi. A może to materac pokutny, pomyślała.

Nie była zdziwiona, że sen nie przychodził. Nowe miejsce. Wsłuchiwała się w szmer zegara. Wskazówka sekundnika przemieszczała się, stękając. Przez pół minuty robiła dwa razy więcej hałasu, żeby potem znów nacicchnąć. Wszystko wydawało się logiczne. Droga w górę wymaga więcej wysiłku niż spadanie.

Nie miała pojęcia ile czasu upłynęło, gdy ucho wyłowiło inne dźwięki. Ciche ale regularne bip bip... Przerwa i pojedyncze bip. Trzy razy dłuższa przerwa i znów to samo. Bip bip... Bip.

Co to jest, zapytała w myślach. Kuchnia była po drugiej stronie. Telewizor była cały czarny. To jakiś koszmar. Może system alarmowy, próbowała wytłumaczyć. Nigdy nie słyszała jaki pracują systemy alarmowe i czy w ogóle hałasują w jakikolwiek sposób.

Daleko w górze przelatywał samolot. Samotność w takich chwilach jest wkurzająca bo wyraźnie uświadamiona.

A co by się stało, gdyby był nocny napad. Nagie ciało w cudzym łóżku. To dopiero jazda. Nie byłoby zagadki bo Policja na ogół zagląda do torebki denatki. Co najwyżej rodzina zachodziłaby w głowę, jaki czort pognął ją aż tak daleko. Albo kochanek siostry wszedłby przez okno. W sumie mogliby się nie dogadać. Może był pijany jak mu mówiła o swoim wyjeździe, lub po prostu chwilowo zakręcony, myślący o czymś innym, według niego ważniejszym. Ech, to mogłoby być nieziemskie... Ciemność i obcy facet, grę wstępną ograniczający do zdercia kołdry. Jaka niespodzianka, nie masz koszulki moja miła... Pewnie po wszystkim zorientowałby się, że jest trochę więcej ciała i przede wszystkim nie te cycki. No chyba, że wszystko byłoby podobne. Zapach się nie liczy, faceci nie są kumaci w tych sprawach.

Za oknem coś zaszurało i dał się słyszeć głuchy stuk. Jakby drewniany przedmiot spadł z parapetu na twarde podłoże.

O Jezusie, a jakby faktycznie? Akurat dziś. Akurat tutaj. Ciekawe czy ma jakąś broń? A nawet jak ma to i tak się nie przebudzi. Pewnie śpi na brzuchu, głośno chrapie, a jak się ocknie to nad nim już będzie stało

dwóch drabów. O sobie już nawet bała się myśleć.

Boże z któregoś obrazka, aniele boży stróżu mój, ocal mnie dziś, daj mi szansę. Zmienię się. Nie będę taką leniwą francą. Odnowie kontakty z rodziną. Będę dla nich miła. Tylko mnie ocal.

Nazajutrz pomyśli o tym wszystkim. Będzie jak w starym dowcipie. *Jakie to głupoty człowiek wygaduje w stresie.*

Niespodziewanie zapadła w sen.

Nie wiadomo ile trwał, ale chyba bardzo krótko. Wciąż była noc! Sięgnie po komórkę i dowie się która godzina. W pół do drugiej. Najohydniejsza godzina dla bezsenności. Co tu robić? Stanowczo za wcześnie żeby wstać. Właściwie to ma już dosyć tego łóżka. Czy w całym tym domu są tylko wąskie, pojedyncze miejsca do spania? Wieczorem, w tamtym pokoju siedzieli na skórzanej kanapie. Ciekawe czy się rozkłada? Właściwie to już bez znaczenia. Dlaczego nie może się przytulić do faceta? Przecież to samo ma w domu, tylko łóżko wygodniejsze.

Bip bip... Bip.

Zaraz zagotuje mi się mózg i dostanę wścieku, pomyślała poważnie. Żeby chociaż świtało, to stanęłaby w oknie i podziwiała zmieniające się kolory. Mogłaby się potem ubrać i wziąć książkę z regału. Przed zgaszeniem światła widziała lawendową serię poczytnej autorki romansów, ale też „Seks nietypowy” znanego i poważanego seksuologa. Seks nietypowy, ja nie mogę, pomyślała. Tu wszystko jest nietypowe. Stary dom z nowoczesnym wyposażeniem. Zasłonięte roletami okna. Nikt nikogo nie zobaczy, ktokolwiek by nie zajrzał. Sprawy załatwia się przed głównym gankiem, na schodach, między kolumnami, czasem w pierwszym pomieszczeniu podobnym do gabinetu. No i te egipskie ciemności. I nie ma psa, tylko te koty różnej maści. W nocy pewnie łażą w pobliżu domu, ale widząc obcego, nawet by nie zaszczekały, nie mówiąc o miałknięciu. Gapiłyby się tylko wytrzeszczając ślepią w kompletnym mroku. Poczekają do świtu. Potem będzie wyglądać słońca. A właściwie po której stronie jest wschód?

Parę minut po szóstej obudziła ją woda spadająca z impetem w muszlę klozetową. Łazienka była po drugiej stronie wielkiej jadalni. Czekwała kiedy wyjdzie. Nie jadł śniadania tak wcześnie. Po niedługim czasie trzasnęły drzwi wejściowe i klucz przekreślił się od zewnątrz. Zerwała się na nogi. Musi jakoś się ogarnąć. Ma około pół godziny.

Nagle usłyszała dzwonki... Potem naiwne dźwięki starych organów. Radio? Po chwili zrozumiała, że wszystko, co dzieje się w kościele słychać w tym starym ale nowoczesnie urządzonym domu. Jego głos wydawał się dziwny. Mogła przysiąc, że fałszował chociaż dawno nie słuchała podobnych melodii. Nigdy też nie słyszała jak śpiewał. Bo niby gdzie miała słyszeć?

Poszła do tej części domu, gdzie nie było głośników. Jego sypialnia, która była gabinetem i sąsiedni salonik, gdzie poprzedniego wieczoru siedzieli na skórzanej kanapie. Mogła zebrać myśli. Pomyślała, że chce go zobaczyć w służbowym uniformie. Niebawem szczerknął klucz w głównym zamku. Poderwała się na nogi. Gdy otworzył drzwi pokoju, już był w trakcie zdzierania sutanny. Wprawnym ruchem powiesił ją na wieszaku koło drzwi.

- Zdejmę tylko ten habit.

Zawsze myślała, że habity mają siostry zakonne. Ale widocznie było inaczej.

- No to teraz zjemy śniadanie. – Rzucił rozradowany, jakby przez ostatnie pół godziny myślał tylko o jedzeniu.

Pokierował ją do obszernej kuchni, którą wczoraj minęła, łowiąc nosem zapachy ziół.

- Jaką kawę ci zrobić?

Nie miała pojęcia jakiej żądać. Zobaczyła trzy ekspresy do kawy stojące na kuchennym blacie pod szafkami.

- A jaką proponujesz? – Najlepszy tekst w przypadku, gdy mało się wie o kawach.

- Może *Caffè macchiato*? - zapytał.

- Poproszę. – Wypadalo się zgodzić.

Nie знаła tego smaku. To efekt siedzenia w domu i zadawania się z samymi nieświatowymi ludźmi. Dlatego jest taka zacofana.

- Ten ekspres mam tylko do tej kawy. – Zbliżył się do jednej z maszyn.

Poczuła się jak uboga krewna ale postanowiła, że nie ujawni swoich uczuć. Patrzyła jak z wprawą uruchamia ekspres. Wlał mleko, wsypał kawę z pojemnika wziętego z szafki. Zabulgotało.

- Zrobię ci śniadanie. Usiądź przy stole.

- Może w czymś pomóc? – zapytała grzecznie.

- Nie. Ty jesteś moim gościem.

Postawił przed nią gotową kawę i zajął się gotowaniem parówek. Przyniósł chleb w koszyku.

- To najlepszy chlebek w okolicy. Mała, prywatna piekarnia. Chyba nigdzie nie ma podobnego.

- No raczej. – przyznała.

Kromki były małe i miały mnóstwo apetycznych ziarenek.

Po śniadaniu zapytał czy chce ciasta.

- Przywiozłem z Włoch.

Przywoził ciasto zza granicy... Pewnie naszpikowane chemią. No bo jakby to wszystko wytrzymało. On który o kuchence mikrofalowej mówił jak o wytwórni trucizny. Przewrotna logika, pomyślała. Spróbowała czekoladowego tortu z dużą ilością niesamowicie słodkiego kremu.

- Smakuje? – zapytał.

- Oczywiście, bardzo psychotliwe.

Miał jeszcze coś dla niej. Wyszedł na chwilę do spiżarni i wrócił z małą butelką z ozdobnym korkiem.

- Chodźmy do pokoju, napijesz się włoskiego likieru.

Poszła za nim.

- Też w Włoch. Nazywają go złotym likierem. Zaraz podam ci takie specjalne pierniczki z którymi zalecane jest go pić.

Nigdy nie piła nic równie dobrego. Likier gęstością przypominał raczej cięższe wino, przelewany przez piernika wółrozpuszczonego w ustach, nabierał niebiańskiego smaku. Owoce, zioła, może kwiaty...

- Ja nie mogę ci towarzyszyć, ale napiję się odrobinę. Przecież muszę cie odwiedzić. Po drodze zjemy jakiś obiad.

Poczuła nadszycące rozczulenie.

- Ja bardzo ci dziękuję, że taki jesteś dla mnie miły i tak biegasz koło mnie.

- Naprawdę nie ma o czym mówić. – uśmiechnął się. – Biegam, jak to mówisz, żeby ci było miło i żebyś miała ochotę wracać. Aha, udostępni mi swoją torbę podróżną, dam ci trochę alkoholu. Mnie tutaj znoszą a nie bardzo mogę pic. Tobie na pewno bardziej się przyda.

Zakręciło się w głowie. Może dobrze, bo znów dał do zrozumienia, że potrzebuje tej wczorajszej pieśczozy. Po wszystkim miała już szczerą ochotę wracać.

\*

Prosiła by wjechał w ślepią uliczkę niedaleko przystanku. Kiedy przyjdzie czas, weźmie od niego torbę i bez czułości odejdzie w kierunku tyłów starych kamienic. Te skrót y zna na pamięć. Od strony ulicy wyłonią się odnowione fronty i kolorowe witryny sklepów na parterach. Pójdzie w kierunku wiaty przystankowej. Na przystanku spotka młodego Dominika S. Którego w myślach, z powodu drobnej budowy i świętej łagodności na twarzy, nazwała Dominikiem Savio. Od sąsiadek słyszała, że właśnie kończy Seminarium. Fajny będzie z niego ksiądz, powtarzały. Pewnie, że fajny. A kto właściwie powiedział, że do tego stanu idą same pasztety? Tak, jeszcze jakby był z dziesięć centymetrów wyższy. A dodatkowe piętnaście czyniłoby z niego ideał męskiej urody. Dominik Savio grzecznie skinął głową. Odkłoniła się.

Dotknęła kieszeni zakietu i kolejny raz sprawdziła czy suwak jest w stanie zamkniętym. Kwadrans wcześniej wzięła z jego rąk kilka banknotów.

- Masz tu parę groszy, przydadzą ci się.

Nawet nie liczyła tylko wsunęła do kieszeni. On sam pogłaskał ją po wierzchu dłoni i zasunął poziomy zamek.

- Kupisz sobie coś ładnego.

Uśmiechnęła się. Przypomniał jej się tekst, który kiedyś przypadkowo słyszała. *Masz tu parę groszy, kup sobie coś ładnego. Ale to siedem dolarów... Powiedziałem kup sobie coś ładnego a nie drogiego. No chyba, że jesteś chciwą suką.* A potem durny rechot siostrzeńca. Skąd on to wytrzasnął? Zważywszy na poziom jego inteligencji, to raczej cudzy pomysł.

Nie wyglądało to na parę groszy. W domu obejrzy. Przecież nie będzie liczyć przy ludziach.

Autobus nadjechał. Dźwignęła torbę i z wysiłkiem umieściła ją na stopniu. Po co mi tyle alkoholu, pomyślała. Powinna jedną butelkę wina zanieść sąsiadce. Dobra dusza dba o mieszkanie podczas jej nieobecności. A nawet jak jest, to często przyniesie resztę zupy w małym, niebieskim rondelku. Jak to ciężko gotować dla jednej osoby, rozumiesz. Nie utrafisz z ilością. Jasne, że rozumiała i w rewanżu czasem przynosiła jakiś ciuszek z wyprzedaży. Aż grzech by było przejść wobec tego obojętnie, mówiła. Przyjaźń. Ciekawe, czy by przetrwała w zderzeniu z jej tajemnicą?

Ale nie tylko ona jedna miała tajemnice. On też. Pewnie nie tylko oni oboje. Tak już ten świat wygląda i żadne z nich go nie zmieni, nawet jakby sami się zmienili. Właściwie po co zaprzętać sobie tym głowę? Zobaczyła już swoją dzielnicę.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

herbatka, dodano 09.02.2017 11:36

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).